

Poezja - może być w granulkach

Rafał Gawin: - Czy Julian Tuwim odnalazłby się w dzisiejszej rzeczywistości politycznej?

Tomasz Cieślak: - Chcesz z niego, lewicującego liberała, dość czasem naiwnego, zrobić socjalistę? Nie był politycznie przenikliwy, rządziło nim raczej sumienie i porywy serca, niekiedy szlachetne. Potrafił celnie opisać pewne istotne zjawiska społeczne i postawy, jak się okazuje - ponadczasowe.

Dlaczego Tuwim jest tak aktualny? Co może nam dać jako marka Łodzi, ba, marka województwa?

- Niektóre wiersze Tuwima brzmią zaskakująco aktualnie, także w sensie politycznym. Podczas protestów przeciwko prezydentowi Erdoğanowi w Stambule czytano przekład „Do prostego człowieka”. Zachęcam przy każdej okazji do lektury „Mieszkańców” - wiersza o sporej części naszego społeczeństwa, tu i teraz, o ogłupiającym wpływie mediów, o nieuprawnionej bucie, pogardzie dla inaczej myślących. Latem był w Łodzi profesor Myer Siemiatycki, kanadyjski politolog, który przyjechał porozmawiać o Tuwimie. Myer traktuje Tuwima, słusznie, jako ikonę polsko-żydowskiej inteligencji okresu dwudziestolecia i chce go badać właśnie z tego powodu. Jak mi powiedział, pobyt w naszym mieście zmusił go do rozstania się z pewnymi stereotypami i uproszczeniami w myśleniu o Polsce. Ale Tuwim jako marka? Gdzieś obok wódek Chopin i Sobieski? Dajże spokój! Zabawna zresztą byłaby to marka: poeta wyjeżdża na studia do Warszawy i zagląda do Łodzi rzadko, niemal tylko ze względu na rodziców, a miasto i lubi, i nienawidzi go. A Inowłódz i Tomaszów? Poradzą sobie lepiej bez Tuwima.

Jak znajdujesz Łódź na poetyckiej mapie Polski? To dalej silny ośrodek czy jednak nie wykorzystujemy swojej szansy?

- Pytałeś mnie już kiedyś o Łódź poetycką w rozmowie dla „Literackiej Polski”. Odpowiem podobnie jak wtedy: mamy tu grupę dobrych, ciekawych, znaczących poetów, bardzo dobry festiwal Puls Literatury. Zdecydowanie słabiej Łódź wypada jako ośrodek wydawniczy. Nie ma potrzeby kreować bytów pozornych w postaci jakichś łódzkich odrębności, szkół poetyckich czy Bóg wie czego. Nieoceniony krytyk Karol Maliszewski pisał o poetyckiej „łódzkości” jako osobnym fenomenie, ale to był chwyt, by zwrócić uwagę na kilku twórców, bardzo zresztą od siebie odległych.

Całą rozmowę można przeczytać w marcowym numerze „Kalejdoskopu” 3/2019